

Arch. 034366

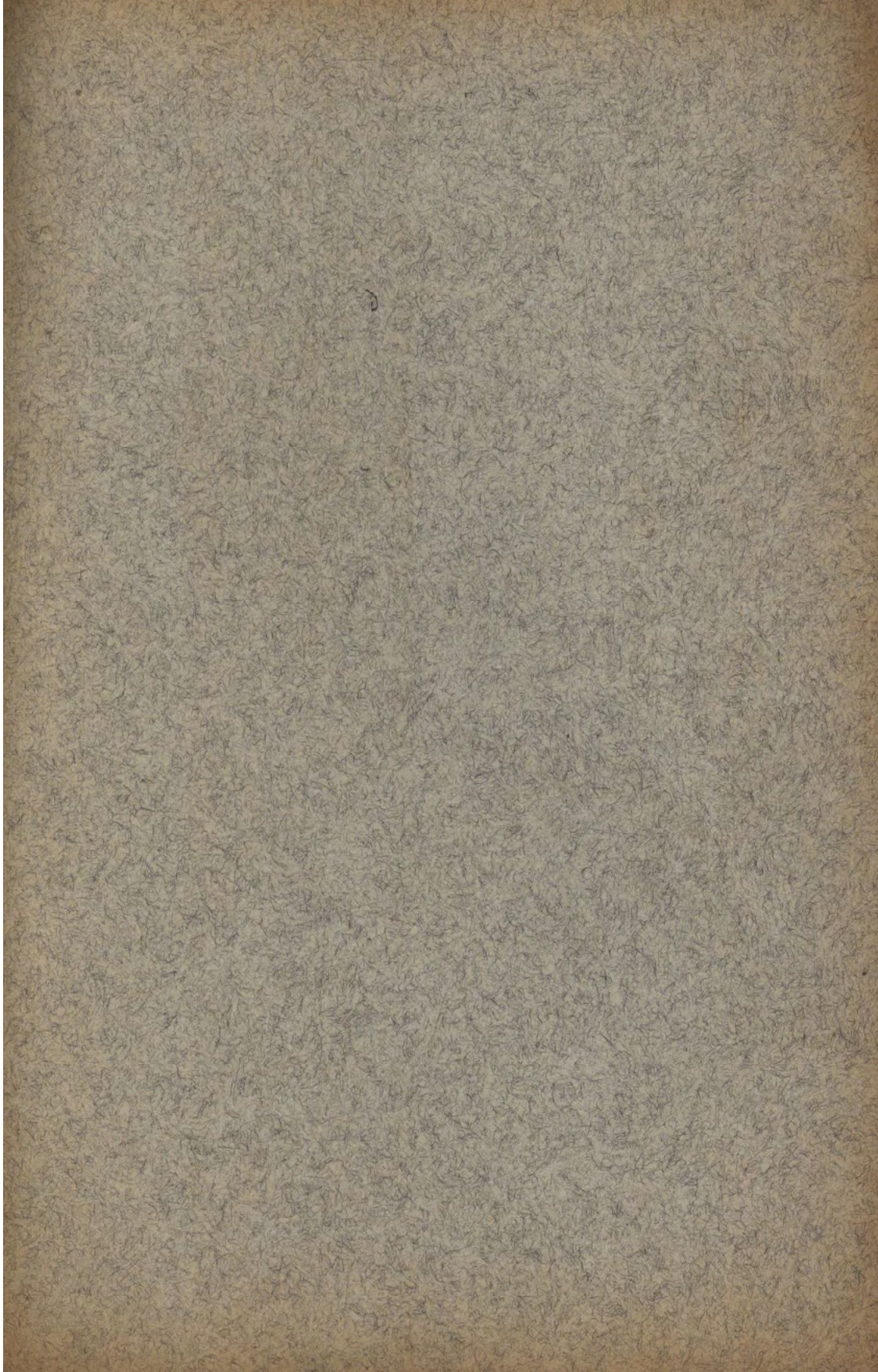
W sprawie krajowego Muzeum przyrodniczego

skreślił

Stefan Stobiecki
inżynier.

Kraków 1910.

Nakładem inżyniera Jana Bartla w Budapeszcie.
Czcionkami Drukarni Literackiej, pod zarządem L. K. Górskiego.



W sprawie krajowego Muzeum przyrodniczego

skreślił

Stefan Stobiecki
inżynier.



Kraków 1910.

Nakładem inżyniera Jana Bartla w Budapeszcie.
Czcionkami Drukarni Literackiej, pod zarządem L. K. Górskiego.

Współzawie

muzeum Muzeum

pracy i



Stefan Szepietowski

inżynier



Warszawa 1911

Wydruk z książki: 'Współzawie'

Wydruk z książki: 'Współzawie'

W sprawie krajowego Muzeum przyrodniczego¹⁾.

Pomimo olbrzymiego postępu i rozwoju wiedzy przyrodniczej od połowy XVIII wieku po czasy dzisiejsze, jeszcze ogrom tajemników przyrody jest niezbadany i w tej rozległej, a dla ludzkości nader ważnej dziedzinie wiedzy pozostaje tak dla umiejętności, jak i dla poznania warunków, wśród których żyjemy, bardzo wiele do zdziałania. Wiadomą rzeczą, iż umiejętności przyrodnicze tworzą potężną część wiedzy ogólnej; są one podstawą medycyny, rolnictwa, górnictwa i wielu gałęzi technicznych i przemysłowych, przez co mają bardzo doniosłe znaczenie dla dobra powszechnego, a tem samem wielkie znaczenie dla kultury narodów. Zaprzeczyć nie można, że wszechstronne i dokładne poznanie ziemi ojczystej pod względem przyrodniczym jest w kraju co najmniej równie ważne, jak znajomość rozwoju kulturalnego i historycznego.

Rzecz tę pojęły inne narody i kraje już dawno, a nie szczędząc wydatnej ofiarności tak publicznej, jak i prywatnej, pozakładały przed wielu laty u siebie dla rozwoju wiedzy przyrodniczej instytuty różne i muzea przyrodnicze, uposażyły zasobnie, zapewniły im stały byt i trwały rozwój i otaczają je należyłą opieką. Muzea te i instytuty, uposażone w siły fachowe i środki naukowe,

¹⁾ Referat przedstawiony w Kom. fizyogr. Akad. Um. w Krakowie (w streszczeniu) w dniu 22/12 1906 r.; wygłoszony w Tow. Przyrodników im. Kopernika w Krakowie w dniu 21/3 1910 r.; w Tow. technicznem w dniu 30/3 1910 r. i w Tow. lekarskiem w Krakowie w dniu 18/5 1910 r.

przyczyniają się w wysokiej mierze do istotnego i wydatnego postępu wiedzy przyrodniczej, a przede wszystkim do zbadania i poznania przyrody swojskiej, do zainteresowania się przyrodnictwem ogółu. Tworzą one środowiska, gdzie tak przyrodnicy zawodowi, jak i przygodni badacze i miłośnicy wiedzy, oraz liczne Towarzystwa przyrodnicze mają oparcie naukowe i pomoc w swych dążnościach i pracach, a szersze warstwy ludności znajdują możliwość poznawania przyrody wogóle, zaznajamiania się z przyrodą rodzimą, swojską, miejscową, mają możliwość kształcenia się, nabierania oświaty, poznawania własnej ziemi. U nas tylko, i to we wszystkich trzech dzielnicach, zastój w tym kierunku ogromny; w porównaniu z innymi kulturalnymi narodami stanowczo za mało się robi w tym względzie, za mało zwraca się uwagę na wiedzę przyrodniczą.

Rzućmy okiem na kraje i ludy sąsiednie i zobaczymy, co tam w tej dziedzinie działo się:

W Niemczech, obok wielu specjalnych naukowych instytutów przyrodniczych i licznych Towarzystw przyrodniczych, istnieje cały szereg muzeów historii naturalnej (Berlin, Brunświk, Brema, Chemnitz w Saksonii, Darmstadt, Drezno, Frankfurt n. M., Gdańsk, Gotha, Hamburg, Karlsruhe, Koburg, Kolonia, Królewiec, Lubeka, Magdeburg, Metz, Monachium, Moguncya, Szczecin, Stuttgart, Wiesbaden, Wrocław, Zweibrücken w Bawarii), uposażonych materialnie i w siły fachowe, zaopatrzonych we wszelkie środki pomocnicze, jak biblioteki, pracownie i naukowe zbiory porównawcze i przeglądowe. Prawie w każdym większym mieście w Niemczech istnieją fachowe stowarzyszenia przyrodnicze, gromadzące całe zastępy pracowników, zajmujących się umiejętnym badaniem i poznawaniem przyrody swojskiej i obcej i posuwaniem wiedzy naprzód. Widzimy tam sporo wydawnictw przyrodniczych i dotyczących czasopism naukowych, bo są tam środki po temu i ludzie garną się do pracy, chcą i mogą pracować.

We Węgrzech jest kilka muzeów przyrodniczych, w Hermansztadzie i Klausenburgu w Siedmiogrodzie, w Koszycach, Muzeum tatrzańskie w Popradzie, oraz szereg pomniejszych muzeów komitatowych, ale największe, centralne, jest w Budapeszcie pod nazwą: „Węgierskie muzeum narodowe“. Węgierskie muzeum narodowe jest niezwykle bogate w zbiory, bibliotekę i zasoby pieniężne; obejmuje ono następujące działy: 1) zoologiczny, 2) botaniczny, 3) mineralogiczno-paleontologiczny, 4) bibliotekę

ogólną, 5) dział archeologiczno-numizmatyczny i wreszcie 6) dział etnograficzny.

Budżet tego muzeum wynosił: ¹⁾

w r. 1875	wydatki	zwyczajne	189.204 K,	nadzwyczajne	78.488 K
" " 1905	"	"	536.632 "	"	54.500 "

Z tych sum w r. 1905 przypada na personal urzędniczy i na służbę 264.905 K, na kosztu instytutu, na zakupno przedmiotów muzealnych i książek, ogrzewanie, światło i t. d. kwota 271.727 K, w czym 8000 K na podróże naukowe pracowników muzealnych dla zwiedzania muzeów zagranicznych i kształcenia się w muzeologii, na branie udziału w zjazdach i międzynarodowych kongresach przyrodniczych.

Personal węgierskiego Muzeum narodowego w Budapeszcie w r. 1905 wynosił ogółem 103 osób, a mianowicie: I. Dyrekcyja: 1 dyrektor ²⁾, 1 sekretarz, 1 pisarz, 2 dyurnistów; II. Urzędnicy muzeum: 5 dyrektorów oddziałów, 11 kustoszów-dyrektorów, 9 kustoszów, 9 kustoszów-adjunktów I kl., 8 kustoszów-adjunktów II kl., razem 43 etatowych urzędników, prócz tego 10 praktykantów. Przeważająca część tego personalu są to zawodowi przyrodnicy. Ponadto ma Muzeum 7 laborantów i preparatorów, 1 mechanika, 1 maszynistę, 1 ogrodnika, 1 portyera, 30 służby i 4 stróżów.

Wydatki szczegółowe na potrzeby muzealne pierwszych trzech działów przyrodniczych w r. 1905 były następujące:

I. Dział zoologiczny (11 urzędników):

1. Zakupno zwierząt	14.863.34 K
2. Zakupno książek do biblioteki podręcznej . . .	5.855.61 "
3. Oprawa	1.668.40 "
4. Zasiłki na badania naukowe w kraju	1.800.00 "
5. Laboratorium, spirytus i t. d.	2.525.15 "
6. Pomocnicy preparatorów, portorya i t. d. . . .	1.875.00 "
Razem	28.587.50 K

¹⁾ Przytoczone daty, dotyczące Narodowego Muzeum węgierskiego w Budapeszcie, podane są na podstawie: »Jelentes a Magyar Nemzeti Museum« 1905. Budapeszt 1906.

²⁾ Dyrektor Muzeum ma rangę V, dyrektorowie oddziałów rangę VI, kustoszowie-dyrektorowie rangę VII, kustosze rangę VIII, kustosze-adjunkci I kl. rangę IX, kustosze-adjunkci II kl. rangę X.

II. Dział botaniczny:

1. Zakupno zielników	2.240·37 K
2. Zakupno książek	6.067·46 „
3. Zakupno sprzętów, pudeł, tek, papieru	2.117·36 „
4. Zasiłki na badania botaniczne w kraju	1.050·00 „
5. Szafy, urządzenia, laboratorium	694·30 „
6. Koszta przesyłek i t. p.	892·92 „
Razem	13.242·41 K

III. Dział mineralogiczno-paleontologiczny:

1. Zakupno zbiorów	7.602·41 K
2. Zakupno książek	2.837·46 „
3. Oprawa książek	386·20 „
4. Zasiłki na badania mineralog.-paleontolog. kraju	2.962·53 „
5. Laboratoria i t. d.	941·61 „
6. Koszta przesyłek i t. p.	885·61 „
Razem	15.615·21 K

Wypada tu nadmienić, iż oprócz III działu mineralogiczno-paleontologicznego przy Muzeum narodowym istnieje we Węgrzech samoistny państwowy Instytut geologiczny z całym sztabem fachowych geologów (jest ich tam obecnie 26), również należycie uposażony.

Z powyższych trzech zestawień widzimy, iż na środki pomocnicze dla działów przyrodniczych przy Muzeum narodowym w r. 1905 wydano **57.445·12 K**, w czym na zakupno książek, a więc literatury przyrodniczej dla podręcznej biblioteki w pracowniach, wydano w jednym roku kwotę **16.815·13 K**. Bibliotekę przyrodniczą gromadzą tu od wielu lat, a kwota ta wydana w jednym roku jest tylko na jej uzupełnianie. Wiadomą rzeczą przyrodnikom, iż bez literatury należytej praca nad fizyografią kraju i wogóle nad przyrodą jest wprost niemożliwą. Z szeregiem lat przy takim nakładzie musiała się w Budapeszcie biblioteka przyrodnicza wzbogacić tak, iż z jej pomocą, tudzież przy wielkich i bogatych zbiorach porównawczych wszelkie naukowe prace przyrodnicze są w Węgrzech na miejscu nie tylko możliwe, ale wielce ułatwione. Biblioteka botaniczna, jedna z najkompletniejszych w świecie, zebrana przez arcybiskupa Haynalda, zamiłowanego botanika, i podarowana wraz z kapitałami na jej uzupełnianie

i zbiorami botanicznymi węgierskiemu Muzeum narodowemu, jest nieocenionym skarbem nie tylko dla botaników węgierskich, ale i dla zagranicznych uczonych, których ściąga z całego świata do Budapesztu.

Muzeum węgierskie oprócz wspaniale urządzonych sal muzealnych ze zbiorami wystawowymi i całego szeregu pracowni ze zbiorami porównawczymi, posiada także wielką salę wykładową w starym budynku poparlamentarnym, salę dawnych posiedzeń sejmowych, przekształconą i urządzoną dla naukowych i popularnych wykładów z doskonałymi aparatami do demonstracji i ilustrowania wykładów świetlnymi obrazami. Wykłady przyrodnicze budzą w publiczności tamtejszej wielkie zainteresowanie i należą w Budapeszcie do bardzo popularnych. Od jesieni do wiosny odbywają się w salach Muzeum przy zbiorach wystawowych dla szerszej publiczności co niedzielę wykłady bezpłatne o przyrodzie węgierskiej ziemi, uzupełniane objaśnieniami i porównaniami z przyrodą całego świata, demonstrowaną w salach sąsiednich, gdzie są wystawione zbiory światowych osobliwości przyrody. Tak prowadzone wykłady, uwzględniające z pewną systematycznością jeden dział po drugim, są nadzwyczaj pouczające, kształcą łatwo, przystępnie, pogładowo, obznajamiają słuchaczy z fizyografią kraju, popularyzują wiedzę przyrodniczą w szerszych masach ludu, przez co niezawodnie wzmacnia się przywiązanie do ziemi rodzinnej, do kraju, do ojczyzny, słowem do wszystkiego, co swojskie, rodzime, wzmacnia się zainteresowanie ogółu wiedzą przyrodniczą i podnosi oświatę. Pomijamy już owo bezpłatne uprzyjemnianie słuchaczom paru godzin świątecznych, spędzonych pożytecznie, a powstrzymujące ich od mniej szlachetnych rozrywek.

Drugiego rodzaju wykłady, również bezpłatne, odbywają się także od jesieni do wiosny dla inteligentniejszych słuchaczy w owej poparlamentarnej sali posiedzeń. Są to wykłady popularne, ale z większym podkładem naukowym, z najrozmaitszych działów przyrody i z higieny, ożywiane demonstracjami i obrazami świetlnymi. Sala bywa zazwyczaj pełna. W r. 1905 wykładów takich odbyło się 11 dla 3574 słuchaczy. Zbyteczna byłoby wyjaśniać, jak te wykłady są pożyteczne, jak kształcą i uszlachetniają społeczeństwo, jak podnoszą w niem wiedzę i budzą interes do historii naturalnej.

Na wykłady te istnieje specjalny fundusz, z którego prele-

genci pobierają remuneracye za każdy wykład od 100 do 200 K; przy takim wynagrodzeniu mogą oni do wykładów należycie się przygotować i przysposobić z pewnym nakładem piękne prezencja dla świetlnych obrazów i okazy do demonstracyi.

Trzeciego rodzaju wykłady w Muzeum węgierskiem, to są coroczne kursa wakacyjne z muzeologii dla profesorów-przyrodników tych, którzy urządzają i prowadzą muzea przyrodnicze lokalne, t. zw. komitatowe. Profesory ci otrzymują zasiłki pieniężne po 200 K i wszelkie możliwe ułatwienia podróży i pobytu w Budapeszcie. W r. 1904 trzech prelegentów-przyrodników, pracowników muzealnych, wygłosiło 46 takich wykładów dla 19 nauczycieli szkół średnich. W ten sposób wiedza przyrodnicza nie koncentruje się tylko w Budapeszcie, ale rozprzestrzenia się w całym kraju.

Jak zwiedzane jest Narodowe Muzeum w Budapeszcie i jak się wzmacza zainteresowanie ogółu tą instytucją, wymownie ilustruje następujące zestawienie:

W r. 1875	bezpłatnie	zwiedziło	Muzeum	88.843	osób
" " 1885	"	"	"	385.212	"
" " 1895	"	"	"	415.974	"
" " 1905	"	"	"	728.975	"

W r. 1905 zwiedziło Muzeum 8800 studentów szkół średnich z zakładów pozabudapeszteńskich ze 175 profesorami. Wycieczkom takim do Budapesztu rząd węgierski czyni wszelkie możliwe ułatwienia tak przez zniżki kosztów podróży kolejami, jak i udogodnienia pobytu w Budapeszcie.

Muzeum przyciągając wspaniałością swoją liczne rzesze narodu do stolicy, oddziaływa także korzystnie na zwiększenie się ruchu i napływu ludności do miasta, przez co wzmacnia się handel i dobrobyt Budapesztu, rozwija się coraz więcej miasto. Dodać należy, że przy tem zwiedzanie innych muzeów, jak historycznego, muzeum sztuki, muzeum przemysłowego i innych zakładów silnie się powiększa i potęguje, a postęp wiedzy ogólnej i poznawanie narodowych dążeń kulturalnych zatacza coraz szersze kręgi wśród narodu.

W Muzeum narodowem cały szereg fachowych przyrodników pracuje naukowo nad rozwojem nauk przyrodniczych i nad fizyografią kraju, a rezultaty tych prac są bardzo widoczne. Co do

poznania przyrody kraju, śmiało rzec można, iż Węgry, dzięki pracy umożliwionej przez należyte uposażenie Muzeum narodowego w Budapeszcie, oraz muzeów prowincjonalnych i dzięki poparciu swego rządu i społeczeństwa w niedługim stosunkowo czasie w niektórych kierunkach prawie doścignęli Niemców, a może i prześcignęli.

Węgry mają wyniki do r. 1900 ogłoszonych przyrodniczych prac naukowych, dotyczących fizyografii królestwa węgierskiego, już od kilku lat krytycznie zestawione i zespolone w całości systematyczne z określeniem rozsiedlenia poznanych zwierząt i roślin na ziemiach królestwa węgierskiego. Zestawienia te z wykazami literatury przyrodniczej do r. 1900 i z mapą przeglądową, na której podzielono obszar Węgier na 7 okręgów fizyograficznych, ogłoszono ¹⁾ (po węgiersku i po łacinie objaśnienia, a tekst po łacinie), przez co uprzystępniono przegląd fizyografii tego kraju dla świata naukowego, a przez zestawienie wszystkiego, co tam w tej dziedzinie wiedzy zdziałano, wytyczono przyrodnikom i badaczom dalsze drogi pracy i tym sposobem ułatwiono gruntowniejsze studia nad uzupełnianiem badań fizyograficznych.

Poparcie rządu węgierskiego w dążnościach kulturalnych narodu jest bardzo wielkie; istnieje tam powszechny nakaz poszanowania wszelkich osobliwości i zabytków przyrody i obowiązek zasilania nimi przede wszystkim Muzeum narodowego; istnieje nakaz nadsyłania do biblioteki Muzeum narodowego wszelkich druków, jakiegokolwiek wychodzą z pod pras wszystkich drukarni na Węgrzech. Tam widzimy wszelkie ułatwienia w badaniach kraju, ułatwienia podróży, pobytu, wolne jazdy kolejami dla przyrodników-badaczy, jest poszanowanie i uznanie rzetelnej pracy i w tej dziedzinie wiedzy, bo nie brak zrozumienia ważności i znaczenia postępu przyrodoznawstwa i znajomości własnej ziemi.

Powstanie i rozwój swego Muzeum narodowego zawdzięczają Węgry przede wszystkim wysokiemu patryotyzmowi i uświadomieniu, rozbudzonemu i rozplamienionemu w szlachetnych i podniosłych dążnościach kulturalnych przez takich mężów, jak Jokay i inni.

Z tego, co powyżej tylko w najogólniejszych zarysach powiedziano o narodowym Muzeum węgierskim w Budapeszcie,

¹⁾ „A Magyar Birodalom Allatvilága.“ (Fauna Regni Hungariae.) Budapeszt 1900.

można wyrobić sobie wyobrażenie, jakie znaczenie ma to Muzeum dla Węgrów, dla węgierskiej kultury, jaką jest chlubą narodu! Wielu przyrodników z całego świata zwiedza to Muzeum, zatrzymuje się w niem dla prac naukowych, a Budapeszt staje się jednym z coraz potężniejszych środowisk naukowych i naród węgierski w przyspieszonym tempie dobiega w kulturze i dobrobycie narody przodujące kulturą w świecie.

W Austrii są oddawna muzea przyrodnicze w Wiedniu, w Lincu, w Innsbruku, w Roveretto i w Trydencie w Tyrolu, w Celowcu w Karyntyi, w Salcburgu, w Gracu, w Tryeście, i najnowsze w Serajewie w Bośni, założone przez rząd bośniacki i wyposażone funduszami monarchii austriacko-węgierskiej. Na Morawie istnieje muzeum krajowe w Bernie, a Czesi mają „Muzeum królestwa czeskiego“ w Pradze. Największe atoli jest Muzeum przyrodnicze dworskie w Wiedniu, jedno z najwspanialszych i najbogatszych muzeów światowych, uposażone rzeczywiście po cesarsku tak pod względem pomieszczenia w olbrzymim wspaniałym budynku monumentalnym i pod względem materyalnym, jak co do sił fachowych, biblioteki, zbiorów, pracowni i środków naukowych. Zakres działalności tego muzeum jest stosowny do uposażenia, obejmuje przyrodę całej kuli ziemskiej, a wydatność pracy w postępie nauk przyrodniczych, datująca się od wieku XVIII, jest ogromna. Smiało rzec można, że Muzeum to pod względem kulturalnym jest najwspanialszym brylantem w koronie Habsburgów, to chluba narodowa Niemców austriackich, chluba kultury niemieckiej. O takim muzeum nasz naród w obecnych warunkach ani marzyć nie może; co dalsza przyszłość przyniesie, nie wiadomo.

W takich warunkach, jak dotąd, możemy dworskie Muzeum przyrodnicze w Wiedniu jedynie podziwiać, a niema wielkiej nadziei, aby można było mu kiedyś dorównać. Wspominamy tu o niem dlatego, że jest tam pewna osobliwa rzecz, jaką zauważyliśmy, a którą przy powołaniu do życia publicznego muzeum w kraju należałoby koniecznie także u nas wprowadzić.

W muzeum wiedeńskim, obok olbrzymich zbiorów krajowych i zbiorów przyrodniczych światowych, są zestawione systematycznie i przeglądowo zbiory owadnicze i zbiory roślin okolicy Wiednia. W tych zestawieniach jest bardzo łatwy przegląd fauny i flory miejscowej, ilustrowany znakomicie, wyczerpująco i przystępnie nawet dla nie-przyrodników. Otóż w niedziele

i święta można widzieć przy tych zbiorach całe zastępy uczniów z pudełkami owadów, bądź zielnikami, którzy na owych zbiorach w Muzeum swoje kolekcje przez porównanie skrzętnie oznaczają, nazwiskami gatunków zaopatrują i czynią notatki. Przy takim porównaniu zbiorów własnych z muzealnymi wyrabia się myśliwska żądza upolowania i zdobycia gatunków, które muszą żyć w okolicy, skoro pomieszczono je w zbiorach miejscowych, a których brak w ich własnych kolekcjach. W ten sposób powstaje zachęta u uczniów już w młodym wieku do dalszych skrzętnych poszukiwań i badań, zapal do wycieczek naukowych, zdrowych i pożytecznych przechadzek i zamięłowanie do nauk przyrodniczych; a śmiało przypuścić można, że z zastępu tych studentów w przyszłości będą badacze - przyrodnicy, zamięłowani w zawodzie lekarze, zamięłowani rolnicy i leśnicy.

Urządzenie takich zbiorów przeglądowych fauny i flory okolic miejscowych byłoby z powodów powyżej przytoczonych ze wszech miar pożądane u nas tak w muzeach publicznych, jak i we wszystkich muzeach szkół średnich w całym kraju, aby mogły posłużyć na miejscu do przeglądu przyrody okolicznej i do wyrobienia jak największego zastępu przyrodników w kraju.

Muzeum krajowe w Serajewie w Bośni założył w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku rząd austriacko-węgierski znacznym nakładem kosztów, pomny swych zadań cywilizacyjnych. Muzeum to należy do najmłodszych, mimo to wpływ jego na poznanie przyrody Bośni i Hercegowiny oraz krajów nadadryatyckich jest bardzo poważny. Wiele prac o przyrodzie Bośni i Hercegowiny już ogłoszono, a sporo ich pisanych przez przyrodników Niemców należy do literatury niemieckiej.

Należałoby nieco obszerniej wspomnieć o „Muzeum królestwa czeskiego” w Pradze, które powstało w warunkach podobnych naszym. Jest ono najwspanialszem muzeum na ziemiach słowiańskich i zajęło wybitne stanowisko w nauce, a przede-wszystkiem oddało olbrzymie usługi Czechom w poznaniu przyrody ziemi czeskiej i w dążnościach cywilizacyjnych i kulturalnych narodu czeskiego, w uświadomieniu narodowem ludu, a tem samem przyczyniło się w wysokiej mierze do stanowiska i te-rażniejszego znaczenia narodu czeskiego wśród ludów słowiańskich.

Początek muzeum czeskiego w Pradze sięga schyłku XVIII wieku, pierwszy statut i oficjalne założenie tej instytucji datuje się z r. 1818. Z powodu klęski agrarnej w Czechach, spowodo-

wanej wielkim nieurodzajem w roku 1816, zawiązał się tamże w r. 1817 obywatelski komitet ratunkowy, złożony z zamożniejszych obywateli, ku niesieniu pomocy rolnikom. Zebrał on na ten cel pośród siebie kwotę 461.286 złr. 44 kr. waluty wied. na udzielanie bezprocentowych pożyczek dla zakupna ziarna do najbliższych zasiewów. Szczęśliwym trafem w roku tym urodzaje w kraju były nadzwyczajne i świetne plony umożliwiły zwrot owych pożyczek w bardzo znacznej części już w połowie września. Komitet obywatelski, złożony ze szlachetnych i patryotycznych ludzi, połowę zwróconych pieniędzy poświęcił na cele narodowe dla dobra powszechnego, a w szczególności na założenie muzeum przyrodniczego w Pradze.

R. hr. Berchtold z Józefem Jungmannem i I. S. Preslem w roku 1817 zajęli się sprawą Muzeum i ułożyli pierwsze statuty dla niego. Na uroczystym zebraniu Komitetu obywatelskiego, szlachty i przyjaciół nauk 15 kwietnia 1818 r. hr. Kolovrat i hr. Sternberg ofiarowali nowemu muzeum swoje, jak na owe czasy, wspaniałe zbiory przyrodnicze, a bardzo wielu zebranych przyrzekło wydatną pomoc pieniężną. W statucie muzealnym, ogłoszonym 18 kwietnia 1818 r. w „Praskich Nowinach“ wyjaśniono cel nowo założonej instytucji narodowej i zaznaczono zarazem wyraźnie, iż „muzeum ma obejmować wszystko, co w ojczyźnie czeskiej działała przyroda lub ludzka usilność i praca“. Pisarz czeski, Józef Jungmann, w dodatku do Nowin Kramerowych („Noviny Krameriove“) wydał 25 kwietnia 1818 r. gorącą odezwę do narodu czeskiego o powszechne wspieranie i podporę tego patryotycznego zakładu narodowego. W ten sposób dzień 15 kwietnia 1818 r. uważać należy za datę oficjalną założenia Muzeum królestwa czeskiego. Zbiory w krótkim czasie poczęły coraz bardziej napływać i coraz więcej się gromadzić. Początkowo pomieszczono je w klasztorze OO. Minorytów św. Jakóba w Pradze. Pierwotnie Muzeum czeskie było instytucją przyrodniczą, z czasem objęło szerszy zakres i stało się ogólnem muzeum królestwa czeskiego. W przewodniku zbiorów Muzeum królestwa czeskiego w Pradze (Průvodce sbírkami Musea království českého v Praze 1905) w zarysie dziejów tego muzeum na str. 3 czytamy:

„W pierwszym okresie rozwijało się Muzeum w kierunku niemal wyłącznie przyrodniczym. Obok ogólnego zamięłowania wówczas do nauk przyrodniczych przyczyną tego była działalność naukowa pierwszego prezydenta Muzeum, przyrodnika i zasłuho-

nego założyciela tej instytucji, Kaspra hr. Sternberga. Od początku piętego dziesiątka lat zwrócono, dzięki zasłudze historyka Franciszka Palackiego, uwagę także na drugą stronę zasadniczego programu muzealnego, na kierunek historyczny.

Zasady swoje wyłuszczył Palacki na posiedzeniu Wydziału muzeum 20 października 1841 r. w uwadze „o celach muzeum państwowego”. Według niego, ma muzeum być naukowym niejako obrazem czeskiej ojczyzny, w którym odzwierciedlałyby się Czechy — kraj i naród — pod każdym względem, przyrodniczym i duchowym w teraźniejszości i przeszłości, w rozwoju historycznym i przyrodniczym. Skoro zaś Czechy nie są izolowane, ani co do stosunków przyrodniczych, ani co do rozwoju historycznego w zakresie sztuki, nauki i piśmiennictwa, a wiele okazów można zrozumieć tylko w związku i z uwzględnieniem stosunków z obyczajną i z powszechnością, wynika z tego, że muzeum we wszystkich swych oddziałach nie może się ograniczać tylko do okazów domowych, swojskich, że zbiory jego, obok okazów krajowych, muszą obejmować także okazy obce i powszechne. To, co domowe i swojskie, pozostaje jego podstawą, środowiskiem i głównym celem“.

Od tego czasu Muzeum czeskie rozszerzyło zakres swej działalności i rozwijało się w tym duchu dalej po czasy dzisiejsze, mimo marnego pomieszczenia i niewielkich zasobów pieniężnych.

W dalszym ciągu instytucji tej przyszło z pomocą zgromadzenie szlachty w Pradze 18 kwietnia 1845 r., które zebrało pokaźniejsze fundusze, zakupiło dom na Przekopach w Pradze od hr. Jana Nostica, oddało go na własność Muzeum narodowemu — tak bowiem wówczas obecne Muzeum królestwa czeskiego się zwało — i do tego daru dodało jeszcze 25.000 złr. na koszt urzędnika. W budynku owym Muzeum czeskie pod własnym dachem, otaczane opieką społeczeństwa czeskiego, postępowało szybszymi krokami naprzód i rozwijało się coraz więcej, aż wreszcie doczekało się wspaniałego monumentalnego gmachu¹⁾, urządzonego wykwinie, który postawiono nakładem kraju w roku 1891. Gmach ten zbudowany kosztem **3,800.000 K** przez kraj, otwarty 18 maja 1891 r. przez arcyksięcia Karola Ludwika, jest 104 m. długi, 75 m. szeroki. Sal z panteonem posiada 39, pracowni 20; urządzenie wewnętrzne muzeum, a więc szafy, gabloty i t. p. koszty-

¹⁾ Puvodce sbírkami Musea království českého w Praze. Praga 1905.

wały 900.000 K, na co także kraj łożył. Opał rocznie kosztuje 5.000 do 6.000 K; światło 1.000 K, utrzymanie budynku do 40.000 K na etacie kraju.

Muzeum królestwa czeskiego składa się z następujących oddziałów:

1. Biblioteka.
2. Archiwum i zbiory heraldyczne.
3. Zbiory numizmatyczne.
4. „ przedhistoryczno-archeologiczne.
5. „ historyczno-archeologiczne i etnograficzne z panteonem.
6. „ zoologiczne.
7. „ botaniczne.
8. „ mineralogiczno-petrograficzne.
9. „ geologiczno-paleontologiczne.

Zarząd i personal w r. 1905 w Muzeum był następujący ¹⁾:

1. Kancelarya: 1 sekretarz, 1 kancelista.
2. Biblioteka: 1 bibliotekarz, 3 skryptorów, 2 pomocniczych urzędników.
3. Archiwum: 1 kustosz, 1 adjunkt.
4. Zbiory numizmatyczne: 1 kustosz.
5. Zbiory archeologiczno-przedhistoryczne: 1 dyrektor, 1 asystent, 1 laborant.
6. Zbiory archeologiczno-historyczne i etnograficzne: 1 dyrektor, 1 asystent, 1 laborant.
7. Zbiory zoologiczne: 1 dyrektor, 1 adjunkt, 1 asystent, 1 preparator.
8. Zbiory botaniczne: 1 kustosz, 1 asystent.
9. Zbiory mineralogiczno-petrograficzne: 1 dyr., 1 asystent.
10. Zbiory geologiczno-paleontologiczne: 1 dyrektor, 2 adjunktów.

Razem więc 28 etatowych urzędników, a nadto 7 służących, 13 stróżów w zbiorach muzealnych, 1 inżynier — inspicyent budynku, 2 portyerów, 1 maszynista, 3 służące, 3 tapicerów i 3-ch stróżów nocnych.

¹⁾ Płace personalu w Muzeum czeskiem według: „Pravidlu pro uredniky Musea království Českého“ z r. 1907 są: I klasa: dyrektor, bibliotekarz, sekretarz, 5200, 4800, 4400 K; II klasa: kustosz, 4000, 3600 K; III klasa: adjunkt, skryptor, 3200, 3000, 2800 K; preparator 3000, 2800, 2600 K; IV klasa: amanuent, urzędnik pomocniczy, 2400, 2000 K; V klasa: kancelista, laborant, 2000, 1800, 1600 K. Służba: 1300, 1200, 1100, 1000 K.

Dochody Muzeum w ważniejszych pozycjach budżetu z r. 1905 ¹⁾ były następujące:

Renta	7.601·13 K
Wkładki członków	6.983·32 "
Wstępy, garderoba	6.142— "
Za sprzedaż Przewodnika	108— "
Subwencja rządowa stała	20.000— "
" " nadzwyczajna	2.000— "
Subwencja sejmu (krajowa) stała	107.000— "
Dochód pensyjnego funduszu	10.473·69 "
Za sprzedane dublety	380·85 "
Przychód z dzieła Barrande'a	3.791·38 "
" z majoratu Barrande'a	12.254·86 "
Różne	217— "
Razem .	176.952·21 K

Pamiętać należy, że Czechy w całości wprowadziły ekonomicznie są bez porównania bogatsze od Galicyi, o wysoko rozwiniętym przemyśle, rolnictwie i górnictwie, ale co do obszaru są krajem mniejszym od Galicyi. Pod względem ludności w Czechach jest rdzennych Czechów nieco po nad 3 miliony, a nas Polaków we wszystkich trzech zaborach jest przeszło 20 milionów, z czego w Galicyi blisko część czwarta. Widoczne z tego, jak stosunkowo wielki jest udział Czechów w pracy społecznej. Z przedstawionego powyżej w najogólniejszym zarysie historycznego rozwoju Muzeum królestwa czeskiego w Pradze zauważyć można, że początek tego Muzeum był skromny i rozwój dosyć powolny, ale za to statecznie ciągły i stały, oparty na wzrastającym interesowaniu się tą sprawą społeczeństwa czeskiego, jego patryotów i był oparty głównie na samopomocy. Jak w powyższym zestawieniu dochodów Muzeum z r. 1905 widzimy, subwencja rządowa stała, a więc rządu państwowego wynosi 20.000 K, natomiast subwencja krajowa, czyli sejmu [czeskiego, jest przeszło 5 razy większa, wynosi bowiem 107.000 K rocznie, co świadczy wymownie o interesowaniu się narodu sprawą i losem narodowej instytucji bez nadmiernego i zbytecznego oglądania się na rząd państwowy i jego wydatniejszą pomoc. W zestawieniu tem widzimy rentę z zapisów i fundacyi, ale także pokaźną kwotę

¹⁾ Zpráva o Museu království Českého za rok 1905. W Praze 1906. S. 48.

w budżecie stanowią wkładki członków Towarzystwa muzealnego ¹⁾, wstępy i dochód z garderoby, obracane na cele Muzeum, świadczące o interesowaniu się i frekwencji publiczności w Muzeum nie tylko za wstępem bezpłatnym.

Uposażenie zatem dla Muzeum w bardzo przeważającej części daje kraj i naród, względnie społeczeństwo czeskie, pomne swych zadań i obowiązków względem ziemi ojczystej, świadome celu dążeń kulturalnych i ich znaczenia dla narodu, dla jego teraźniejszości i przyszłości. Pobratymczy naród czeski, chociaż tak samo, jak i my, pozbawiony bytu samoistnego, a nadto zespolony w swej ojczyźnie z częścią narodu niemieckiego, wyprzedził nas pod wielu względami w dążnościach kulturalnych, w oświacie ludu, jego uświadamieniu.

Pomni na szczytną przeszłość historyczną i na zakreszone przez nią wybitne stanowisko wśród przodujących narodów, nie powinniśmy pozostawać w tyle na żadnym polu wiedzy, ani dać się wyprzedzać innym narodom, owszem dążyć należy przez podniesienie kultury całą siłą i energią narodową do utrzymania się na dawnym wybitnym stanowisku i nie szczędzić żadnych ofiar w tym celu, jeśli prawdziwie miłujemy nasz naród i naszą ziemię, i chcemy doczekać się lepszej przyszłości!

Rolnictwo i przemysł, te podwaliny dobrobytu i siły produkujące, które mogą i muszą dźwignąć ekonomicznie nasz naród, są jeszcze bardzo dalekie od owej granicy, do której dojść niezawodnie można przy przyrodzonych warunkach naszych ziem. Ale warunki te potrzeba bardzo dokładnie poznać i znać, i tu niewątpliwie muzeum przyrodnicze, uposażone w dostateczne siły fachowe, wiele będzie miało do działania; na długie lata nie braknie materiału do pracy, mającej na oku tak naukę, jak i cele praktyczne, byle siły były i środki do rzetelnej pracy.

W Galicyi, gdzie blisko 80% ludności oddaje się bezpośrednio rolnictwu, koniecznem jest głębsze zrozumienie podstaw wiedzy rolniczej ściśle z przyrodoznawstwem związanych. Rolnik potrzebuje wielu praktycznych wiadomości przyrodniczych, a za-

¹⁾ Członkiem czynnym Towarzystwa Muzeum Królestwa Czeskiego staje się, kto albo jednorazowo złoży datek przynajmniej 420 koron, albo kto się zobowiąże do rocznego datku 21 kor., albo kto zostanie mianowany nim przez Wydział Towarzystwa za wybitne zasługi około rozwoju Muzeum. Członkiem wspierającym staje się, kto zobowiąże się do rocznego datku 10-50 K, lub kto mianowany zostanie przez wydział za odpowiednie zasługi osobiste.

przeczyć nie możemy, że pod tym względem oświecenie i uświadomienie jest u naszych rolników w ogólności bardzo a bardzo słabe, i to może najważniejsza pośrednia przyczyna tak małego, wprost marnego rozwoju rolnictwa, a w ślad za tem bardzo lichego dobrobytu w kraju. Znajomość ziemi swojskiej i właściwości przyrody naszego kraju ułatwiłaby rolnikom lepsze zrozumienie wielu warunków pracy zawodowej dla umiejętniejszego ich wykorzystania i usunęła, a może i wykorzeniła brak zmysłu przedsiębiorczego i rzutności, tak niezbędnych i nieodzownych przy coraz droższej produkcji rolnej.

Muzeum przyrodnicze publiczne będzie zatem miało także doniosłe znaczenie dla kraju, przyczyniając się do szybszego oświecenia ogółu w dziedzinie praktycznej wiedzy przyrodniczej; główne jednak jego zadanie będzie naukowe i kulturalne, a przede wszystkim skierowane do dokładnego poznania przyrody kraju.

Nauka polska zyskuje sobie wprawdzie w ogólności uznanie u innych narodów, ale w zakresie historii naturalnej ruch nasz naukowy jest jeszcze nader słaby. W porównaniu z kolosalnymi materiałami dla przyrodoznawstwa, gromadzonymi przez cudzoziemców na całej kuli ziemskiej i ich pracami, Polacy przyczyniają się w nadzwyczaj małej mierze do ogólnego postępu nauk przyrodniczych, jakkolwiek pomiędzy rodakami naszymi, rozrzuconymi po wszystkich częściach świata, dosyć jest takich, którym stanowisko i wykształcenie pozwoliłoby śmiało rywalizować pod tym względem z cudzoziemcami. Przykrą, a nawet upokarzającą jest rzeczą, że przeglądając wykazy literatury przyrodniczej i sprawozdania roczne z postępu historii naturalnej i fizyografii, na tysiące prac obcych spotyka się zaledwie kiedy niekiedy jedno lub dwa nazwiska polskich autorów. Przyczyną tego jest brak zainteresowania się i wielka obojętność społeczeństwa polskiego dla przyrodoznawstwa, a także i brak instytucji centralnej, środowiska, gdzie gromadziłyby się zbiory przyrodnicze, gdzie byłyby środki do pracy i mieli oparcie pracownicy.

Jak wielką jest pod tym względem obojętność społeczeństwa, świadczy między innymi fakt, że wielokrotnie cenne zbiory przyrodnicze, bądź w kraju naszym zebrane, bądź nagromadzone przez Polaków na obczyźnie, marniały zupełnie, albo przechodziły ze śmiercią ich właścicieli w ręce cudzoziemców ze szkodą dla kraju i dla wiedzy polskiej, ponieważ w kraju nie było nikogo, ktoby wartość zbiorów tych uznając, pewną ofiarę chciał

ponieść dla ich uratowania, bądź zatrzymania w kraju. Taki los spotkał zbiory Krattera i Zawadzkiego w Galicyi, Belkego w Kamieńcu Podolskim i Chodoira na Ukrainie, Jana Wańkowicza na Litwie, po którego śmierci zbiory owadnicze w Zazierzu, przeważnie litewskie, wyniesiono na strych na pastwę moli i innych szkodników; ze zbiorów tych część zaledwo ocalała, przechowana obecnie w Warszawie w zbiorach Konst. hr. Branickiego. Przepadło też dla nas wiele wspaniałych zbiorów egzotycznych przyrodnika-podróżnika ś. p. Konstantego Jelskiego i Konstantego hr. Branickiego. Przepadły olbrzymie i najpiękniejsze zbiory chrząszczów (coleoptera) Andrzeja hr. Mniszcha w Paryżu, sprzedane tamże po jego śmierci za bezcen.

Jednym z najważniejszych powodów tych przykrych zjawisk jest niewątpliwie brak muzeum, które budząc interes do historii naturalnej, byłoby zarazem punktem środkowym dla gromadzenia materiałów przyrodniczych nie tylko naszych, ale i obcych, światowych, i dawałoby pewność pracownikom, że zbiory ich z prawdziwym pożytkiem dla nauki wyzyskane zostaną. I dziś jest po różnych okolicach ziemi polskiej w rękach prywatnych dosyć cennych i pięknych zbiorów, które niezawodnie byłyby oddane do publicznego muzeum przyrodniczego, gdyby takie zostało założone i należycie urządzone.

Nie dość na tem, iż sporo zbiorów i pracy ludzkiej u nas w dziedzinie przyrodoznawstwa w ciągu wieku ubiegłego utraciliśmy, nauka polska dotkliwsze straty jeszcze poniosła przez zmarnowanie w tak długim ciągu czasu nie jednej tegiej siły przez to, że brak środowiska wiedzy przyrodniczej, brak muzeum publicznego i zbiorów porównawczych, a przede wszystkim brak środków i literatury (bibliotek przyrodniczych), odcinały przyrodnikom możliwość pracy w kraju. Nie brak u nas przykładów, że przyrodnicy, którzy jeszcze dziesiątki lat mogli byli pracować z korzyścią dla nauki i kraju, ginęli z nędzy (jak ś. p. A. Śleńdziński¹⁾), lub opuszczali kraj (prof. B. Kotula, prof. Dr. St. Za-

¹⁾ A. Śleńdziński, botanik, dzielny przyrodnik-systematyk, zginął wprost głodową śmiercią przed kilkunastu laty w Krakowie. Inny botanik i entomolog ś. p. prof. Bolesław Kotula, który wiele prac fizyograficznych ogłosił i nagromadził sporo materiałów do fizyografii kraju, opracował florę Tatr, później nie mając oparcia w kraju, jeszcze w sile wieku wyjechał za granicę i w Tyrolu podczas badań w Alpach nad wpływem ciepła i światła na rozwój roślinności alpejskiej wpadł w przepaść i zginął na Ortlerze, nie dokończywszy podjętej pracy, którą

ręczny), aby poza jego granicami szukać środków do pracy, nie-możebnej w ojczyźnie.

Wymowne to przykłady smutnych stosunków w naszym kraju, tem smutniejszych, że pracowników zamiłowanych, chętnych i zdolnych nie mamy wielu, a pracy społecznej jest ogrom!

Jeżeli w pracy społecznej i dążnościach kulturalnych mamy iść społem z innymi przodującymi narodami, jak przystoi na jeden z większych narodów o zaszczytnej przeszłości historycznej, ze względu na przyszłość narodową, jest rzeczą nieodzowną i nie-cierpiącą dalszej zwłoki, aby wyruszyć z martwego punktu, dążyć do jak najszybszej zmiany stosunków na lepsze, dążyć do odrodzenia narodowego. Szkoda niepowetowana każdej chwili straconej bezproduktywnie i szkoda ogromna każdej jednostki zmarnowanej, tem więcej, iż u innych narodów widzimy olbrzymi i szybki rozwój i postęp, a największy w dziedzinie przyrodoznawstwa. Spoglądnijmy na Anglików, Francuzów, Niemców, Włochów, Rosyan, a nawet pomniejsze narody bałkańskie, ile i jak tam pracują w tym kierunku, i porównajmy z naszą działalnością. Smutno wypadnie porównanie! Literatura przyrodnicza obca ogromnie się wzmacnia i przez to samo, że niema u nas instytu-

na ukończeniu pozostawił. Nie mając środków dostatecznych, nie był w stanie opłacać pomocników i przewodnika, którzy może byliby go od nieszczęścia uchronili. W kraju, gdyby był pozostał, może byłby żył jeszcze i nie tylko wiele mógłby zdziałać, ale i innych zachęcić i wprowadzić do rzetelnych i pożytecznych badań naszej przyrody.

Najświeższy fakt, podobny poprzednim ze względu na los polskiego przyrodnika, to śmierć tragiczna 23 lipca 1909 r. w Wiedniu ś. p. prof. Dra Stanisława Zaręcznego, znanego i zasłużonego, a bardzo dzielnego i cenionego geologa. Prof. Dr. St. Zaręczny, profesor szkół średnich krakowskich, poświęcił na geologiczne zbadanie W. Ks. Krakowskiego, prócz 10-letniej żmudnej pracy, także poważną część majątku, odziedziczonego po ojcu, a wynoszącego kilkanaście tysięcy koron. Po ukończeniu Mapy geologicznej W. Ks. Krakowskiego w dalszym ciągu zabrał się do monograficznego opracowania formacji geologicznych, występujących w Krakowskim, poświęcając resztki majątku na zakupno książek do tej pracy, których w Krakowie, ani w kraju nie było. Ale skoro pieniędzy brakło, wkrótce przekonał się, że na dalsze prowadzenie pracy tą drogą środków mu nie starczy, a gdy oparcia innego nie było, zmuszony był przerwać umiłowaną umiejętną pracę i z pola ustąpić. Zgorzkniał też Dr. Zaręczny i kraj opuścił. Po kilku latach tułaczego życia usunął się ze świata samobójczą śmiercią 23 lipca 1909 r. z żalem do niego za złamane życie, a kraj stracił tęgą i wybitną siłę naukową, z której zapewne długo jeszcze mógł być korzystać. (Patrz: S. Stobiecki, „Prof. Dr. St. Zaręczny, Wspomnienie pośmiertne”; Kosmos, Lwów, 1910).

cyi, któraby tę literaturę w należytej mierze mogła gromadzić, praca u nas z postępem czasu staje się coraz trudniejsza.

Na całym obszarze dawnych ziem polskich istnieją wprawdzie oprócz Muzeum Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, o którym poniżej, tudzież gabinetów przyrodniczych uniwersyteckich i zaczątku Muzeum przyrodniczego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu dwa muzea przyrodnicze, a mianowicie: Muzeum Im. Dzieduszyckich we Lwowie i Muzeum ornitologiczne hr. Branickiego w Warszawie. Te ostatnie potrzebom przyrodoznawstwa nie mogą jednak wystarczyć. Są one właściwie prywatnymi muzeami i jako takie, mają pewne właściwości, nie pozwalające im zastąpić muzeów publicznych, które z natury rzeczy przystępne być muszą dla każdego przyrodnika, posiadać literaturę i środki do pracy, być uposażone w wystarczające siły fachowe i mieć kierownictwo nie tylko moralnie odpowiedzialne przed społeczeństwem.

Muzea uniwersyteckie mają swój osobny cel, one służyć mają przedewszystkiem przy wykładach i nauce historii naturalnej, jako podręczne zbiory dla profesorów z materiałami do demonstracyi i do prac laboratoryjnych dla słuchaczy. Przy dzisiejszym kierunku historii naturalnej w uniwersytetach trafia się niekiedy, że zbiory nagromadzone w dawniejszych czasach w muzeach uniwersyteckich bywają uważane po prostu za balast nieużyteczny; w takich zaś warunkach nie może być mowy, żeby te muzea stosować się mogły do potrzeb ogółu i do potrzeb fizyografii kraju. To samo dotyczy muzeów w szkołach średnich, chociaż te ostatnie mogłyby i powinny dążyć do tego, iżby dawały także obraz najbliższej okolicy pod względem przyrodniczym, a przez to służyły także do zachęty uczniów w poznawaniu przyrody swojskiej.

Muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu jest dopiero zaczątkiem muzeum przyrodniczego, pozbawionym wszelkich środków materyalnych, gdzie kompletny brak sił do pracy, niezbędnych do rozwoju tego rodzaju instytucyi.

W takich warunkach utworzenie publicznego Muzeum przyrodniczego w kraju okazuje się rzeczą pierwszorzędного znaczenia dla postępu przyrodoznawstwa i dokładniejszego poznania fizyografii ziem polskich, i jest jedną z najpilniejszych, a nawet najważniejszych narodowych konieczności kulturalnych.

Muzeum przyrodnicze krajowe miałoby na celu:

1. Utworzenie warsztatu pracy, gdzieby szereg zawodowych przyrodników mógł nie dorywczo, ani z amatorstwa, ale z całym oddaniem się sprawie pracować nad naukami przyrodniczymi i nad fizyografią kraju.

2. Gromadzenie środków naukowych, a w szczególności utworzenie biblioteki przyrodniczej ze wszystkich działów historii naturalnej i urządzenie należycie wyposażonych pracowni.

3. Gromadzenie takich zbiorów przyrodniczych, które służyły badaczom za podstawę do prac naukowych, ogłaszanych drukiem; złożone w Muzeum dawałyby one innym przyrodnikom materiały porównawcze i możliwość krytycznego sprawdzania tych prac, lub uzupełniania ich, stosownie do postępu nauki.

4. Zbieranie i gromadzenie materiałów do nowych prac naukowych i do fizyografii kraju.

5. Opracowywanie tych materiałów przy pomocy zbiorów porównawczych i nagromadzonej literatury.

6. Zestawienie dotychczasowych naszych prac fizyograficznych w sposób przystępny dla całego świata naukowego, wykazanie, czego dotąd nie zrobiono, słowem wyznaczenie programu dalszych fizyograficznych prac na przyszłość.

7. Opracowywanie podręczników w ojczystym języku do oznaczania krajowych zwierząt, roślin i skamielin, względnie podjęcie inicjatywy w tym kierunku. Wydanie takich podręczników w języku polskim mogłoby w wysokim stopniu przyczynić się do ułatwienia pracy, a przede wszystkim do rozbudzenia większego zamięłowania do studyów przyrodniczych w kraju.

8. Zaznajamianie szerszej publiczności z przyrodą kraju naszego i ziem obcych, z postępem nauk przyrodniczych i nowymi odkryciami na tem polu, a to przez stosownie urządzone ogólne zbiory wystawowe przyrodnicze krajowe i zbiory zagraniczne, przez wykłady i odczyty.

9. Uzmysłowanie zbiorami wszelkich działów przyrody swojej z dostosowaniem wiedzy przyrodniczej w życiu praktycznem, obejmujące:

- a) Górnictwo z płodami kopalnianymi, z mapami górniczymi, przekrojami i modelami kopalń, wierceń głębokich i t. p.
- b) Zbiory technologiczne skał użytecznych z próbkami kamieni, marmurów ozdobnych, różnych iłów i glin z próbkami wyrobów i t. p.
- c) Przyroda agrarna, obejmująca zbiór wszelkich ras i odmian

bydła, trzody, drobiu i wogóle krajowych zwierząt domowych, z preparatami i modelami, odnoszącymi się do chorób tych zwierząt, wszelkie odmiany i formy roślin uprawnych, i zestawienie szkodników gospodarczych, roślinnych i zwierzęcych z odpowiednimi preparatami.

d) Rybactwo i gospodarstwo rybne.

e) Pszczelnictwo.

f) Jedwabnictwo.

g) Ogrodnictwo i pomologia z modelami owoców krajowych.

h) Leśnictwo i łowiectwo ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi, mapą przeglądową leśną, próbkami drzew krajowych i t. p.

10. Historia medycyny z aptekarstwem i lecznictwem ludowym, jako dział lekarsko-historyczny.

11. Opieka nad zabytkami przyrody i opieka nad ogrodami naturalnymi, jakie w kraju mogą powstać dla ochrony zabytków przyrody i mogą być oddane na rzecz krajowego Muzeum przyrodniczego.

12. Inicytywa w zakładaniu Muzeów przyrodniczych prowincjonalnych po większych miastach, wspieranie ich dubletami zbiorów i oznaczanie materiałów zebranych w kraju, a dostarczanych do Muzeum.

Program powyższy, zakresłony od 1 do 12 w najogólniejszych zarysach, należałoby szczegółowo opracować i wyjaśnić; bez tego jednak jest on chyba dosyć zrozumiały i możliwy do przeprowadzenia przy dobrej woli i poparciu społeczeństwa. W wypełnianiu zadań, objętych poz. 8, gdzie mowa o odczytach i wykładach przyrodniczych, byłby bardzo pomocnym i wielce pożądanym czynny współudział Towarzystwa przyrodników im. Kopernika i pomoc przyrodników i lekarzy polskich. W urządzaniu należytem oddziału 9-go, gospodarczo-przyrodniczego, jest potrzebne zainteresowanie się i konieczna wydatna pomoc obywatelstwa, Instytutów naukowych rolniczych, Towarzystw rolniczych krajowych i okręgowych, Towarzystwa górniczego i Gwarectw krajowych, krajowego Towarzystwa rybackiego, Instytutów weterynarskich, Towarzystw i Zakładów ogrodniczych, Towarzystwa leśnego i Towarzystwa łowieckiego. W utworzeniu Muzeum i kompletowaniu zbiorów wielką i ważną mogłaby być pomoc rolników wogóle i pomoc członków wymienionych Towarzystw

i Instytutów krajowych, gdyby tylko zechciano o krajowym Muzeum przyrodniczym pamiętać. Inżynierowie i technicy, zajęci przy wszelkich robotach ziemnych i przy górnictwie, mogliby również bardzo wiele dopomagać do rozwoju Muzeum przyrodniczego, do uchronienia okazów i zabytków przyrody, pięknych, rzadkich i nieraz nader cennych dla nauki. W oddziale 10, lekarsko-przyrodniczym, także niezbędnym byłby czynny współudział Towarzystw lekarskich i aptekarskich, oraz polskich lekarzy i aptekarzy.

Najstosowniejszą siedzibą takiego Muzeum z wielu względów byłby niewątpliwie Kraków. Ziemie, pod rządami pruskim i rosyjskim zostające, są chyba wykluczone na razie wobec obojętności tych rządów względem naszego narodu i wobec dotychczasowych destruktywnych dążeń względem Polaków. Pozostaje Galicya. Tutaj za Krakowem przemawia przedewszystkiem to, że jest on siedzibą Akademii Umiejętności, koncentrującej w sobie ruch naukowy polski. Kraków też jest najczęściej zwiedzanem miastem polskim, co zawdzięcza historycznemu znaczeniu, bogactwu pamiątek narodowych, a wreszcie położeniu geograficznemu. Muzeum przyrodnicze w Krakowie mogłoby zatem najwydatniejszy, korzystny wpływ wywierać i nawzajem najczęściej liczyć na wynikającą z zainteresowania się niem pomoc ogółu. Nie małej wagi jest też i ta okoliczność, że w tem najprzystępniejszym dla siebie mieście znajdowałyby widoczne dowody pracy polskiej na polu historii naturalnej także i cudzoziemcy, ignorujący nasze usiłowania niekiedy nie przez złe chęci, ale przez nieświadomość. W Krakowie wreszcie znajduje się zawiązek Muzeum przyrodniczego, który, znalazłszy się w lepszych, niż obecne warunkach, rozrósć mógłby się w muzeum, jakiego nam potrzeba. A jest niem Muzeum Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności.

Komisja fizyograficzna, utworzona w r. 1866 przez dawne Towarzystwo naukowe krakowskie, mająca na celu wszechstronne zbadanie kraju pod względem przyrodniczym, uznawała od początku swego istnienia za jedno z istotnych swoich zadań: gromadzenie odpowiednich zbiorów. Brak funduszków na opędzenie niezbędniejszych wydatków, brak miejsca na pomieszczenie zbiorów, stały się stanowczo na przeszkodzie szlachetnym zamiarom, propagowanym przez ludzi wiedzy i czynu, jak ś. p. prof. Dr. Maksymilian Nowicki i inni. Lepsze nieco czasy zaczęły się od założenia Akademii Umiejętności, która przejęła Komisję fizyograficzną

od Towarzystwa naukowego krakowskiego w r. 1873. W r. 1882 zobowiązała Komisya regulaminem swoim wszystkich pracowników, zajmujących się z jej polecenia badaniami przyrodniczymi kraju, do składania w Muzeum Komisyi wszystkich okazów, służyć mogących za dowód rzetelności ogłoszonych w jej „Sprawozdaniach“ prac fizyograficznych. Ocalone z czasów Towarzystwa naukowego krakowskiego nieliczne zbiory, łącznie z kolekcjami, składanymi corocznie przez pracowników Komisyi, tudzież zbiorami, otrzymywanymi w darze lub zakupionymi, złożyły się na poważną całość, mającą nieocenione znaczenie jako zbiór, że tak powiemy, dokumentów do prac o przyrodzie naszego kraju ogłoszonych w 44 tomach Sprawozdań Komisyi fizyograficznej, oraz jako materiały do dalszych prac na tem polu.

Niezaprzeczoną zasługą Komisyi fizyograficznej jest, że mimo trudnych warunków, w jakich istnieje, zdołała uchronić od rozproszenia albo i zagłady niektóre przynajmniej zbiory przyrodnicze polskie. Sto kilkanaście zielników ze zbiorami Berdaua, Rehmana i wielu innych botaników i botaniczek polskich, zbiór krajowych ptaków hr. Wodzickiego, wielkie i bogate zbiory geologiczne i paleontologiczne z materiałami do atlasu geologicznego Galicyi, wydawanego przez Komisję fizyograficzną, którego wydawnictwo na ukończeniu; wspaniały i bardzo cenny zbiór minerałów chilijskich z dwoma wielkimi meteorytami, darowanych „Muzeum narodowemu fizyograficznemu“ w Krakowie przez śp. prof. Dra Ignacego Domejkę z Ameryki, dalej zbiory ze wszystkich działów historii naturalnej z biblioteką przyrodniczą, nagromadzone przez śp. prof. Antoniego Wagę w Warszawie, a zakupione po jego śmierci; zbiory błonkówek (Hymenoptera) z dotyczącą biblioteką po śp. jenerale Oktawiuszu Radoszkowskim, wybitnym i znanym hymenopterologu, wielkie zbiory owadnicze krajowe, подарowane przez śp. prof. Bolesława Kotulę, i bardzo wiele innych zbiorów, które Komisya fizyograficzna posiada, tworzyć mogłyby zawiązek wielkiego muzeum przyrodniczego w kraju, który obecnie przepełnia 10 sal, zajmujących całe drugie piętro budynku Akademii Umiejętności w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej.

Niestety jednak Muzeum Komisyi fizyograficznej ma do walczenia z trudnościami, które jego prawidłowy i szybszy rozwój wprost uniemożliwiają. W pierwszym rzędzie brak stałych fachowych sił do pracy w Muzeum, zupełny brak uposażenia na

takich pracowników, brak preparatora i laboranta; nawet stałego służącego nie ma do obsługi Muzeum; wszystko to nie tylko uniemożliwia podział pracy w Muzeum, ale wprost paraliżuje wszelką robotę nad uporządkowaniem zbiorów, a tem więcej nad oznaczaniem nabytków muzealnych nieoznaczonych. Nadto drugie piętro budynku Akademii Umiejętności, przeznaczone przez Akademię na pomieszczenie zbiorów fizyograficznych, jest przepełnione tak, że o nabywaniu i przyjmowaniu nowych zbiorów myśleć nie można; dostęp do obecnych zbiorów i konserwowanie ich są wielce utrudnione, a uporządkowanie ich według nowoczesnej muzeologii z braku środków na dostateczną ilość szaf i gablot takich, jakich potrzeba, i z powodu ciasnoty lokalu wręcz niemożliwe.

Muzeum obecne Komisji fizyograficznej jest, że się tak wyrażę, przyczepione tylko z konieczności do Akademii Umiejętności, która, jako taka, nie ma na celu gromadzenia zbiorów przyrodniczych, lecz odziedziczyła je po Towarzystwie naukowem krakowskiem wraz z Komisją fizyograficzną dlatego tylko, że nie było innego oparcia dla tych zbiorów. Akademia Umiejętności w Krakowie w porównaniu z Akademiami w krajach ościennych nie jest odpowiednio uposażona do rozległości swych zadań i do potrzeb nauki w naszym narodzie, zmuszona zakres swych prac ścieśniać w ramy uposażenia, a przez to nie jest w stanie, równomiernie dzieląc fundusze, więcej łożyć obecnie na dział przyrodniczy i na Komisję fizyograficzną; to też i Komisja fizyograficzna na swoje wydawnictwa „Sprawozdań“, „Atlasu geologicznego Galicyi“, utrzymanie prac fizyograficznych w swych sekcjach: meteorologicznej, zoologicznej, botanicznej, mineralogiczno-geologicznej i sekcji rolniczej, co jest jej najgłówniejszem zadaniem, a dalej na opłacenie sekretarza Komisji, utrzymanie kustosa i całego Muzeum przyrodniczego, zasilana bywa funduszami Akademii tak skromnie, że ani w dalekiej przyszłości myśleć nie może w obecnych warunkach o rozszerzeniu Muzeum, urządzeniu go odpowiedniem do nowoczesnych wymogów w połączeniu z pracownikami, a tem mniej o otrzymaniu i opłacaniu tylu i takich pracowników, jacy byłiby potrzebni w Muzeum.

Według Rocznika Akademii Umiejętności w Krakowie rok 1908 – 1909, Kraków 1909, Tabl. I, dochody Akademii Umiejętności wynoszą: Uposażenie ze skarbu państwa 50.000 K, z funduszu krajowego 70.000 K, zasiłek gminy miasta Krakowa 1000 K, ra-

zem 121.000 K, odsetki od kapitałów i inne 29.566·82 K, razem przeto **150.566·82 K** w r. 1908. Z tego funduszu dotacja Wydziału III matematyczno-przyrodniczego wyniosła 47.600 K. Od Wydziału III według Tablicy II otrzymała Komisya fizyograficzna **13.950·74 K**, tworzących całkowite jej uposażenie i wydała je w r. 1908, a mianowicie: zasiłki na badania naukowe w kraju dla sekcji zoologicznej, botanicznej, mineralogiczno-geologicznej i sekcji rolniczej razem **3050 K**, honorarya za prace drukowane w „Sprawozdaniach” **285 K**, potrzeby sekcji meteorologicznej **720 K**, druk „Sprawozdań” **6995·74 K**; wydatki w Muzeum Komisji: zakupno książek i przedmiotów muzealnych **226·18 K!** porządkowanie i utrzymanie zbiorów w Muzeum, opłacenie pomocników, potrzeby muzealne razem **1273·82 K!**; wynagrodzenie kustosza **800 K!** nadto wynagrodzenie sekretarza Komisji **600 K**. Z tego widzimy, że na zakupno książek i okazów, utrzymanie Muzeum i wynagrodzenie kustosza wydano w ciągu całego roku kwotę **2300 K!** Co za znikoma kwota w porównaniu do wydatków krociowych i uposażeń na takie same cele w Muzeum narodowym węgierskiem w Budapeszcie, w Muzeum królestwa czeskiego w Pradze i w muzeach innych szczęśliwszych narodów.

Jak b. sekretarz generalny Akademii Umiejętności, prof. Dr. Stanisław Smolka, w publikacji: „Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1893”, Kraków 1894, na str. 63 wspomina, Akademia skrupowana niedostatkiem funduszy do niedawna wprost broniła się przed przyjmowaniem zbiorów, a nawet musiała myśleć o tej ewentualności, aby zbiory swe rozdarować, czy też oddać komuś w depozyt. Byłby to cios dla postępu badań przyrodniczych w kraju trudny do obliczenia w następstwach.

Może kiedyś nastaną korzystniejsze warunki, skoro pojęcie o dążnościach kulturalnych i ich wielkiem znaczeniu dla naszej przyszłości szersze kręgi zatoczy, a naród ekonomicznie się wzmoże, i przyszłość będzie szczęśliwszą i pohopniejszą do ufundowania i uposażenia publicznego Muzeum przyrodniczego w kraju na wzór zagranicznych, ale odłożenie rzeczy choćby nie na wiele dziesiątek lat narazić może naukę polską i oświatę narodową na straty, które w przyszłości odrobić, ani w skutkach wyrównać się nie dadzą.

Przy szybkim rozwoju wiedzy przyrodniczej i coraz większem zainteresowaniu się nią świata uczonego i wszystkich cywilizo-

wanych narodów, ciekawsze materiały nasze i temata prac mogą dostać się w obce ręce; może z takim samym rezultatem wyzyskane byłyby dla nauki, jakby je wyzyskano u nas, zawsze jednak strata będzie dla nauki polskiej i dla kulturalnych dążeń naszego narodu nie z chlubą dla niego. Przypadków takich było w dziedzinie przyrodoznawstwa sporo u nas. Jako przykład przytoczymy ogromne, wspaniałe i nadzwyczaj osobliwe i bogate zbiory paleontologiczne formacji sylurskiej z Podola galicyjskiego, nagromadzone w wielkiej obfitości w latach siedmdziesiątych ubiegłego wieku przez Komisję fizyograficzną w Krakowie, a częścią przez Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Nie z braku zdolnych i chętnych pracowników, ale głównie z braku środków, a przede wszystkim z braku w kraju dotyczącej literatury naukowej nie podjęto pracy w swoim czasie i odłożono ją do korzystniejszych warunków. Tymczasem zagraniczni uczeni opracowali sylur na Podolu rosyjskim, opracowano sylur czeski, a nasze krajowe materiały, które mogły dać podstawę do klasycznego i podstawowego dzieła o tej formacji, chlubnego dla nauki polskiej, straciły na pierwotnej wartości. Spóźnione opracowanie tych zbiorów w ostatnich latach pozostaje przez to tylko przyczynkiem do obcej pracy paleontologicznej o sylurze podolskim, zamiast być pracą pierwszorzędną, dominującą w dziedzinie wiedzy geologicznej.

Komisja fizyograficzna, łącznie z jej Muzeum przyrodniczem, gdyby była uzyskała od naszego społeczeństwa, od kraju i rządu większe poparcie i dostateczne środki finansowe, odpowiednie do jej zadań, byłaby niewątpliwie przy tak wielu chętnych pracownikach mogła bez porównania więcej zrobić, aniżeli w tych trudnych warunkach zdziałała. Niestety, w żaden sposób w tych warunkach nie mogła się Komisja należycie rozwijać, ani Muzeum do pożądanego stanu doprowadzić przede wszystkim z braku środków finansowych, gdyż i względem jej żywicielki, t. j. Akademii Umiejętności społeczeństwo nasze zachowuje się wręcz przeciwnie, niż n. p. sąsiedzi za Karpatami, żądając dużo, a dając mało. Przyznać jednak należy, że mimo tego dorobek Komisji fizyograficznej, jaki widzi się w kilkudziesięciu tomach jej publikacji, jest tak dla fizyografii kraju, jak i dla nauki polskiej wcale pokaźny, a zasługa jej dla kraju, jak i zasługa i poświęcenie jej członków i pracowników dla wiedzy polskiej są niespożyte. Dostyc wspomnieć olbrzymią i kosztowną pracę, Atlas geologiczny

Galicyi, którego końcowe zeszyty są na ukończeniu dzięki poparciu, jakie kraj na tę wielką pracę udzielił.

Zapatrzącemu się na obecne Muzeum Komisji fizyograficznej w Krakowie, jako na możebny zawiązek krajowego Muzeum przyrodniczego, nasuwa się pytanie, czy nie byłoby korzystnem odłączenie tego Muzeum od Akademii Umiejętności i utworzenie z niego administracyjnie i finansowo samoistnego „Krajowego Muzeum przyrodniczego“ z zakresem poprzednio w ogólnych zarysach od 1—12 określonym. W interesie rozwoju Muzeum i spotęgowania jego wszechstronnej działalności byłoby to koniecznie wskazaniem, i może Akademia Umiejętności mogłaby się na to zgodzić. Instytucja nowa liczyłaby mogła zapewne na stałe zasilanie zbiorami, gromadzonymi przez Komisję fizyograficzną, a nowe Muzeum publiczne byłoby i nadal tak z Akademią Umiejętności, jak i Komisją fizyograficzną związane tym samym celem służenia wiedzy polskiej w zakresie przyrodoznawstwa, tworzyłoby tak samo, jak dotąd, oparcie naukowe Komisji, a nadto wspierało i potęgowało jej dążności.

Może też ofiarność prywatna, której objawy nie zbyt liczne wprawdzie widzieć można w Muzeum Komisji, okazałaby się hojniejszą dla Muzeum samodzielnego, a najgłówniejszą rzeczą, że zdobycie potrzebnych i niezbędnych środków finansowych byłoby łatwiejsze, aniżeli dotąd. Komisja fizyograficzna obecnie przy terażniejszej organizacyi i finansowej zależności od Akademii Umiejętności krępowana, z żadną inicjatywą w tym względzie, ani z żadnemi staraniami samoistnie poza murami Akademii Umiejętności wystąpić nie była w stanie i dotąd nie może, a pozyskanie uposażenia dla Muzeum samoistnego będzie łatwiejsze bez uszczerbku i kolizyi z dążnościami Akademii o powiększenie jej szczupłych środków finansowych. To chyba jedyny powód do ukrajowienia i usamoistnienia Muzeum przyrodniczego Komisji fizyograficznej.

Dla urzeczywistnienia tej myśli i utworzenia publicznego Muzeum przyrodniczego takiego, jakiego nam potrzeba, niezbędne są dostateczne środki na jego założenie i utrzymanie, na sprawienie literatury, potrzebny jest budynek na pomieszczenie zbiorów, biblioteki i pracowni, dostatecznie obszerny i urządzony dla muzeum według wymogów nowoczesnych, stosownie do programu, jaki się ostatecznie dla muzeum wyłoni. Myśl to nie nowa, poruszona jeszcze przed 60 laty przez naszego wieszczą, ś. p. Wincentego

Polą, w jego memoryale, zmierzającym do założenia w kraju centralnego Muzeum przyrodniczego. Poruszając znowu niniejszem, chociaż tylko w najogólniejszych zarysach, do czego należałoby w kraju w tym względzie dążyć. aby raz wreszcie z miejsca ruszyć, nie mogę rzeczy roztrząsać wszechstronnie i wypowiadać zdania konkretnego, zdecydowanego, ani szczegółowo wskazywać dróg, prowadzących do celu. Rzeczą tą powinien zająć się szczerze i wziąć ją pod ścisłą rozwagę obszerniejszy komitet¹⁾, złożony nietylko z przyrodników, ale także z ludzi takich, którzy chętni sprawie mają silną wolę i szersze stosunki z instytucjami i czynnikami miarodajnymi w kraju i państwie, skąd możnaby liczyć i uzyskać skuteczne poparcie i pomoc. Najtrudniejszy jest pierwszy rozmach, samo zapoczątkowanie sprawy i zdobycie środków finansowych na fundamentalne założenie Muzeum w zakresie odpowiednim do jego celów, ale nie powinniśmy się zrażać ogromem przedsięwzięcia i należy poczynić wszelkie możliwe starania, ażeby jak najwydatniejszą pomoc otrzymać. W pierwszym rzędzie starać się trzeba o pozyskanie wydatnej pomocy Sejmu krajowego, który, choćby i z wysiłkiem finansów krajowych, niepowinien jej odmówić. Poinformowanie posłów sejmowych i pozyskanie życzliwości ich, oraz pozyskanie przychylności wszystkich stronnictw politycznych w kraju dla tej sprawy jest nieodzowne. Równocześnie należałoby poczynić starania o uzyskanie stałej pomocy ze skarbu państwa nakszałt tej, jaką mają Czesi od szeregu lat na te same cele, t. j. na ich „Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze“, i o nadzwyczajną subwencję na założenie Muzeum. Nadto dla ułatwienia i wzmożenia działalności nowego Muzeum przyrodniczego w badaniach fizyograficznych kraju, w pracach naukowych wogóle i w opracowywaniu nagromadzonych materiałów przyrodniczych byłoby wielce pożądanem i bardzo pomocnem uzyskanie od rządu państwowego czasowych wolnych kart jazdy kolejami w kraju dla badaczy przyrodników, tak wysłanników Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności, jak i funkcjonaryuszów krajowego Muzeum przyrodniczego. Prócz tego potrzeba parę stałych rocznych wolnych kart jazdy dla przyrodników Muzeum i Komisji fizyograficznej z Krakowa do Wie-

¹⁾ Komitet muzealny w sprawie publicznego Muzeum przyrodniczego zawiązał się 21 marca 1910 roku w łonie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika.

dnia, z Krakowa do Pragi i od rządu węgierskiego do Budapesztu, a to dla ułatwienia korzystania ze zbiorów i bibliotek tamtejszych przy oznaczaniu i rewizji oznaczeń naszych zbiorów i materiałów, i dla ułatwienia stosunków naukowych z tamtejszymi Muzeami przyrodniczymi. Ta ulga podróży, do której udzielania krajowe c. k. Dyrekcyje kolejowe nie są uprawnione, z wielu względów byłaby dla ruchu naukowego i dla związku Komisji fizyograficznej i naszego Muzeum z naukowymi instytucjami światowymi, a przede wszystkim dla naszego przyrodoznawstwa nader korzystną, a dla państwa nie stanowiłaby ona wielkiego uszczerbku.

Rozwój Krajowego muzeum przyrodniczego w przyszłości jak i jego byt powinien, mem zdaniem, opierać się głównie na samopomocy narodowej; o tem trzeba pamiętać i zawczasu skierować usiłowania do zdobycia środków tą drogą. Przy powszechnem zrozumieniu celu Krajowego muzeum przyrodniczego, jego znaczenia dla postępu wiedzy polskiej, oświaty i kulturalnej doniosłości dla narodu, środki na nie powinny i muszą znaleźć się w naszym społeczeństwie przy pewnej zapobiegliwości. Dlatego należałoby na wzór Czeskiego Towarzystwa muzealnego zawiązać Polskie Towarzystwo krajoznawcze z siedzibą w Krakowie, oparte na należytych statutach, które zajęłoby się Muzeum przyrodniczem i propagowało jego ideę w całym naszym społeczeństwie.

Towarzystwo krajoznawcze miałoby obowiązek wszechstronnego wspierania dążeń Muzeum przyrodniczego, wspierania go przez pewną część funduszków własnych, uzyskanych z wkładek rocznych, przez składanie datków członków-założycieli na fundusz żelazny Muzeum, przez wyjednywanie funduszków i środków pieniężnych na cele Muzeum, przez zjednywanie dla Towarzystwa jak największej ilości członków, dalej przez pozyskiwanie dla Muzeum okazów muzealnych, książek przyrodniczych, dostarczanie zarządowi Muzeum wiadomości fizyograficznych, powiadamianie go o osobliwych i cennych przedmiotach muzealnych, które można by dla Muzeum pozyskać, i o swojskich zabytkach i osobliwościach przyrody, zasługujących na ochronę, urządzenie odczytów w kraju z dziedziny historii naturalnej i krajoznawstwa, budzenie wśród ogółu interesu do przyrodoznawstwa, zachęcanie do zwiedzania Muzeum i do turystyki przyrodniczej w kraju i możliwe jej ułatwianie, wreszcie przez założenie organu popularnego, czasopisma przyrodniczo-krajoznawczego. Towarzystwo to byłoby sto-

warzyszeniem prywatnem naukowem i oświatowem, łączącym nieograniczoną ilość członków wszelkich stanów.

Członkiem założycielem Towarzystwa krajoznawczego mogłaby być każda instytucja, każda gmina i każdy, kto jednorazowo albo w czterech rocznych ratach złoży przynajmniej 200 koron, a członkiem czynnym każdy, kto zobowiąże się do rocznego datku przynajmniej 20 koron, lub ten, kto zostanie zamianowany nim przez Towarzystwo za wybitne zasługi koło rozwoju Muzeum lub Towarzystwa. Członkiem wspierającym może być każdy, kto zobowiąże się do rocznego datku n. p. 5 kor., albo kto zostanie zamianowany przez Towarzystwo za odpowiednie zasługi osobiste.

Pozyskanie dla sprawy Muzeum przyrodniczego naszych Rad powiatowych, Rad miejskich i gminnych w kraju, Instytucji finansowych, Kas oszczędności i innych, oraz wszelkich Stowarzyszeń zawodowych na członków-założycieli mogłoby dopomóc do zebrania w krótkim czasie sporego kapitału żelaznego na rzecz Muzeum. O wiele większego i donioślejszego znaczenia byłoby poruszenie szerokich zastępów polskiego ludu do spraw narodowych, uświadomienie go o godności obywatelskiej i o obowiązkach społecznych i narodowych, wypływających nie z musu, ale z dobrej woli, poruszenie jego dorobku i grosza chociaż do skromnej, ale do licznej i powszechnej ofiarności na cele społeczne dla teraźniejszości i przyszłości narodu. Byłaby to cudowna rzecz, ale niestety niewielka jest nadzieja pomyślnego skutku zabiegów w tym względzie. Potrzeba jednak wejść z tem między lud, którego udział w pracy kulturalnej i społecznej, śmiało powiedzieć można, kończy się dotychczas na biernej jego egzystencji na ziemiach polskich, a patryotyzm narodowy u nas w Galicyi na dekoracyi sukmaną włościańską obchodów i uroczystości narodowych!

W interesie sprawy jest również nieodzowną ciągłą zachętą i usilne popieranie dążeń kulturalnych i pośród inteligentniejszych, więcej wykształconych warstw społeczeństwa, wśród których także za małą część styka się z nauką, a większość w życiu praktycznem uważa ją najczęściej za zbytek, bez którego można się obejść i swobodnie żyć. Dostyc u nas powszechne zdanie, iż tego rodzaju instytucje, jak rozmaite muzea, to luksus, na który mogą sobie pozwalać tylko zasobniejsze i bogatsze narody, albo magnackie jednostki, a nie my biedacy, zaniedbani i mający wiele innych potrzeb naglących i ważniejszych, powinno zmienić się

wreszcie na racjonalniejsze przeświadczenie. Powinniśmy zrozumieć, że nauka, wiedza i dokładna znajomość własnej ziemi i jej przyrody, to fundamenty kultury narodowej i ogólnego postępu i dobrobytu.

Spółeczeństwo nasze wogóle nie jest zamożne, to prawda, niema u nas złota i srebra, jak u sąsiadów za Karpatami, ani nieprzeliczonych kominów fabrycznych, jak w ościennych krajach zachodnich, i ziemia zbyt ciężka i pracna, ale zaprzeczyć nie można, że mimo tego wśród ogółu bez porównania więcej jest apatii i obojętności, duchowej niemocy i słabej woli, aniżeli ubóstwa i niezamożności. Wyrośliśmy w niewoli, i żyjąc w niej, zbyt z nią zrośliśmy. Pilnem jest i zbawiennem byłoby ocknienie się z tego stanu, koniecznem jest odrodzenie narodowe. Do tego potrzeba silniejszego tętna, więcej życia i młodzieńczego zapału, głębszej myśli o przyszłości narodowej, potrzeba hartu ducha i siły woli. Koniecznem jest powszechne zespolenie i konsolidacya wszystkich stanów i warstw naszego społeczeństwa w dążeniach kulturalnych, potrzeba nam budzicieli ducha narodowego wśród ludu, takich Jokajów, jak mieli Węgrzy, Jungmannów, Sternbergów, Palackich, i innych, jak mieli Czesi. Dowodów miłości ojczyzny i ofiarności krwi i życia poświęcanego dla niej przez światlejszą część narodu, mamy wiele w ciągu naszej przeszłości historycznej, a szlachetność i patryotyzm są jedną z najznamienitszych cech narodowych, i bodaj, czy którykolwiek inny naród może nam dorównać pod tym względem. Z biegiem czasu zmieniły się warunki. Nemezis historyczna, rzecz można, w tem najdotkliwiej nas dotknęła, że jeden wielki naród rozerwała na trzy małe, a co jeszcze smutniejsze, że każda część z osobna w osobnem mocarstwie nękana jest odmienną niedolą, w tem wspólną, że wielce utrudniającą rozwój duchowy, kulturalny i ekonomiczny i powstrzymującą naród cały w pochodzie cywilizacyjnym. W takich warunkach więcej, niż kiedykolwiek, potrzeba nie ofiar krwi i życia, ale współudziału w pracy społecznej wszystkich stanów zwartym szeregiem. Słowem, potrzeba pracy i powszechnej ofiarności grosza na wspólne cele kulturalne narodowe, i winniśmy pamiętać, że siła kultury i szlachetności, silniejsza od siły przemocy armat i bagnetów, w pierwszym rzędzie decyduje o szczęściu, bogactwie i znaczeniu narodów i prowadzi je do lepszej przyszłości.

Krajowe Muzeum przyrodnicze, o jakim mowa, będące częścią ogólnego „Muzeum narodowego“, tworzy wiele potężnych

ogni w dążnościach kulturalnych, to też powinno znaleźć poparcie w społeczeństwie. Poruszenie wszystkich warstw społeczeństwa dla tej narodowej sprawy i zachęta do powszechnej ofiarności grosza na ten cel, to główne zadanie polskiego Towarzystwa krajoznawczego, jakie miałyby być powołaniem do życia, a uzyskanie w narodzie skutecznego poparcia będzie bardzo wdzięcznym wyrazem zapobiegliwości tegoż Towarzystwa.

I dziennikarstwo nasze, nie potrzebujące chyba zachęty, skoro zajmie przychylne stanowisko względem krajowego Muzeum przyrodniczego, mogłoby tej sprawie silnie dopomódz.

Co do pomieszczenia Muzeum i zbiorów przyrodniczych, nie możemy się łudzić, iż prędko dorównamy n. p. Pradze, gdzie kraj postawił gmach z nowoczesnem urządzeniem wewnętrznem kosztem prawie pięciu milionów koron, gmach monumentalny, wspaniały, wykwinny, jeden z najwspanialszych w całym państwie, przedstawiający sam przez się, jako nadzwyczaj piękna budowla, wiele interesu nie tylko dla Czechów, ale i dla obcych, zwiedzających Pragę. Warto widzieć owe tłumy ludu czeskiego, tłoczące się w Pradze do tego Muzeum gromadnie z całych Czech, zwiedzające swoje wspaniałe „Muzeum Królestwa czeskiego“, urządzające pielgrzymki ze wszystkich zakątków kraju do swej Złotej Pragi, podobnie, jak Muzułmanie do Mekki, aby skrzepić ducha narodowego.

Miasto Kraków, pomne znaczenia Muzeum przyrodniczego nie tylko dla kultury narodowej, ale i dla samego miasta, jak to widzimy w Wiedniu, w Budapeszcie, w Pradze, mogłoby też rękę przyłożyć do jego powstania i ofiarować na ten cel odpowiedni teren, dostatecznie obszerny, przystępny i niezbyt oddalony, gdzie mógłby stanąć gmach dla Muzeum odpowiedni celowi, wielki, na wszystkie strony otwarty, z dostateczną ilością światła, którego Muzeum z natury swej wiele potrzebuje.

A może na Wawelu, obok „Muzeum narodowego“, które tam ma być pomieszczone, byłoby miejsce odpowiednie dla krajowego Muzeum przyrodniczego. Istnieje tam wielki budynek, mieszczący obecnie szpitale wojskowe, który w r. 1911 po opróżnieniu przez wojsko przejdzie na własność kraju. Budynek ten, gdyby kraj przeznaczył go i oddał na rzecz Muzeum przyrodniczego po odpowiedniej adaptacji, mógłby na wiele lat starczyć dla Muzeum przyrodniczego. Z czasem, gdy kraj, czy cały naród zdobędzie się na podobny budynek monumentalny dla Muzeum

przyrodniczego, jaki mają Czesi w Pradze dla swego Muzeum, gmach ten mógłby służyć na rozszerzenie Muzeum narodowego, jakie ma być pomieszczone w Zamku królewskim na Wawelu, po odnowieniu tegoż.

Wspominając o tem, nie mogę pominąć pewnej uwagi. W roku ubiegłym w Krakowie, w czasie obchodu jubileuszowego Muzeum narodowego wypowiedziano tej myśli zdanie¹⁾, iż na Wawelu Muzeum przyrodnicze nie odpowiadałoby powadze miejsca, ani Muzeum narodowego. Muszę zaznaczyć, że myśl ta nie jest słuszną, oparto ją zapewne na nieznamości zakresu Muzeum przyrodniczego i jego znaczenia dla kultury narodowej. Widzimy przecież, że na Węgrzech i w Czechach Muzea historyczne tworzą z Muzeami przyrodniczymi razem Muzea narodowe. W Budapeszcie dopiero w ostatnich czasach oddzielono Muzeum sztuki od Muzeum narodowego z pod jednego dachu po zbudowaniu dla niego osobnego gmachu, a uzyskane w ten sposób obszerne lokale oddano na rozszerzenie Muzeum przyrodniczego. W Wiedniu wspaniałe dwa jednakowe gmachy po obu stronach pomnika Maryi Teresy przed Burgiem cesarskim mieszczą muzea, po lewej stronie Muzeum historyczne, po prawej Muzeum przyrodnicze dworskie.

Obok Akademii Umiejętności, tej dzielnej i szczytnej naukowej instytucji narodowej, Muzeum historyczne i archeologiczne, Muzeum sztuki narodowej, Muzeum etnograficzne, Biblioteka narodowa i krajowe Muzeum przyrodnicze powinny tworzyć jedno wielkie Muzeum narodowe, jako nasze zbiory i warsztaty pracy kulturalnej, odzwierciedlające pod każdym względem wszystko, co praca i usilność narodu, oraz przyroda w naszej ojczyźnie zdziałały. Wydatniejszą jednakże może być działalność i rozwój każdej z tych instytucji przy ich samoistności administracyjnej i finansowej, dlatego może nie byłoby wskazaniem łączenie ich w jedną całość administracyjną.

W materiałach nagromadzonych w Muzeum Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności, chociaż one stanowią mogą wspaniały zaczątek krajowego Muzeum przyrodniczego, za mało jest okazalszych zbiorów wystawowych, a te, co są, wymagają w znacznej części przygotowania odpowiedniego i zestawienia,

¹⁾ Jubileusz Muzeum narodowego. „Czas”, Rocznic LXII, Nr. 239. Kraków 19 października 1909.

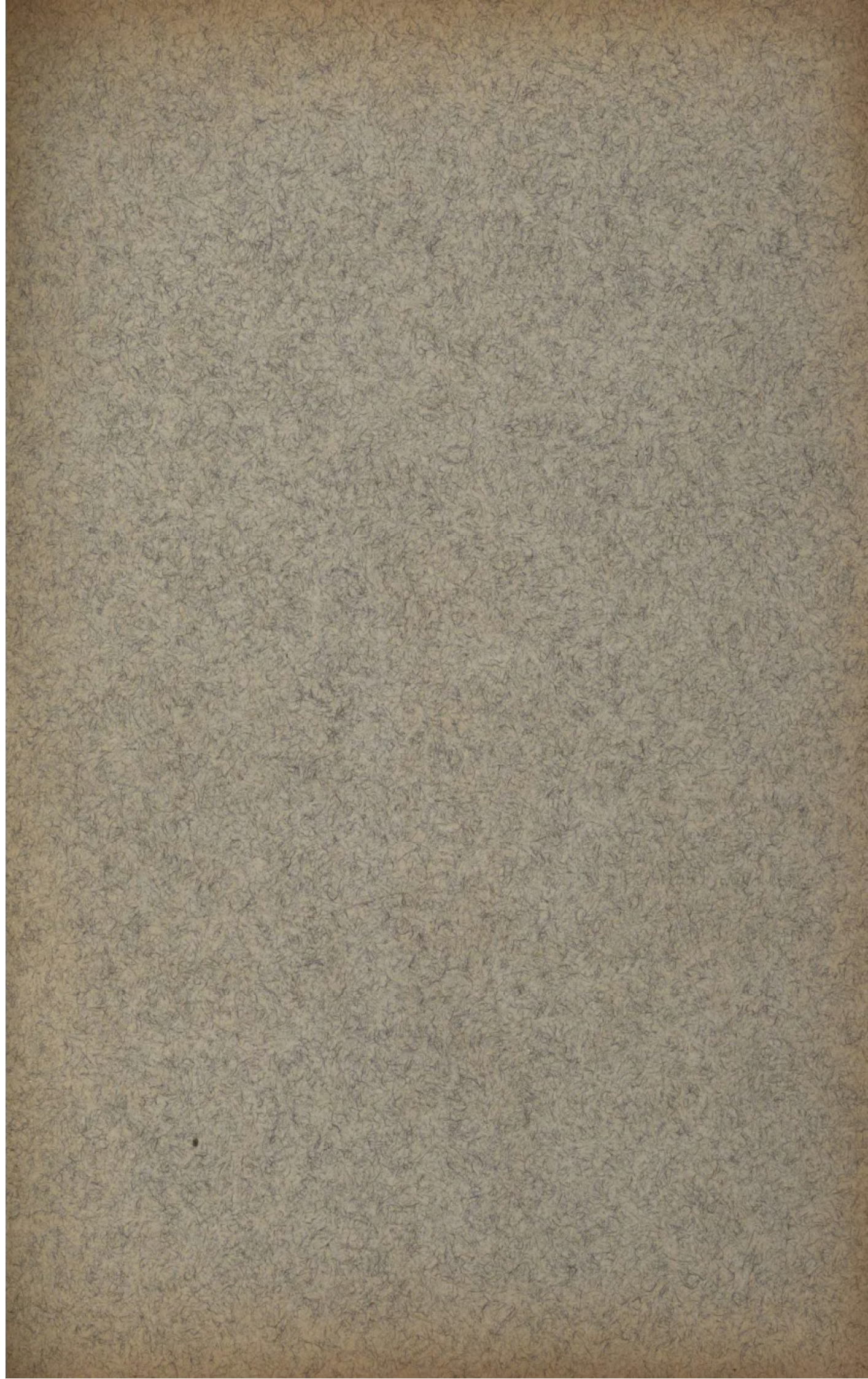
na co sporo sił i czasu potrzeba. Na razie też, obok naglącej potrzeby obszerniejszego pomieszczenia czasowego zbiorów i miejsca na gromadzenie materiałów większych, jakie teraz możnaby pozyskać dla Muzeum krajowego, najpilniejszą rzeczą jest zdobycie funduszków na zakupno nieodzownej literatury i opłacenie najniezbędniejszych pracowników. Pracownicy ci mogliby podjąć pracę zaraz w obecnym Muzeum Komisji fizyograficznej i mieliby aż nadto do czynienia z przygotowaniem i opracowaniem zbiorów istniejących i tych, które można obecnie nagromadzić do czasu nowego ich pomieszczenia w przyszłym Muzeum. Na ten cel byłby potrzebny fundusz około 50.000 K rocznie. Co do pracowników uważam za koniecznych od samego początku dla działu zoologicznego 1 kustosa, zarazem dyrektora muzeum, i 4 siły pomocnicze, oraz preparatora dobrego, dla działu botanicznego 1 kustosa, dla działu mineralogiczno-geologicznego 1 kustosa i 2 pomocników czy asystentów, nadto 1 służącego-laboranta.

Skoro założenie Muzeum przyrodniczego krajowego dojdzie do skutku, będzie musiał być utworzonym zarząd muzealny, który mogliby składać: delegat Wydziału III matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności i każdorazowy prezes i sekretarz Komisji fizyograficznej oraz delegaci Komisji fizyograficznej po jednym z sekcji zoologicznej, botanicznej, mineralogiczno-geologicznej i rolniczej, nadto każdorazowy prezes i sekretarz krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, delegat tegoż Towarzystwa, delegaci Tow. lekarskiego, rolniczego krakowskiego i rolniczego lwowskiego, Tow. górniczego, rybackiego i ogrodniczego, o ile te Towarzystwa wezmą czynny udział w utworzeniu i rozwoju krajowego Muzeum przyrodniczego. Ze strony Towarzystwa krajoznawczego powinni należeć do Zarządu każdorazowy prezes i sekretarz, oraz delegaci po jednym do głównych działów muzealnych, a ze strony Muzeum jego dyrektor i sekretarz.

Sprawy dotyczące krajowego Muzeum przyrodniczego, poruszone w niniejszym referacie tylko w szkicowym zarysie, wyrażającym pogląd na rzecz jednostki, muszą być należycie rozważone i szczegółowo obmyślane przez szersze grono ludzi fachowych, przez naszych przyrodników, a rzecz wzięta w silne i energiczne ręce powinna być uwieńczona pomyślnym skutkiem dla krajoznawstwa, dla postępu wiedzy przyrodniczej i dla dobra narodu. Bodaj 500-letnia rocznica bohaterskich czynów i poświę-

cenia dla ojczyzny naszych przodków za czasów Jagiellońskich, jaką Polski naród w tym roku obchodzi, dała impuls do odrodzenia narodowego, do czynu i do powszechniejszej i silniejszej pracy społecznej.

Kraków, w maju 1910 r.



2 ✓